WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14/26 Lipca № 59. Rok 1857.

Dolina Nidy.

(Dokończenie.)

Inaczéj rzecz się ma na Nidzie, tak łatwéj do żeglugi, a niemającéj innych przeszkód, jak tylko zmienny stan wody w górach, na przestrzeni od Karsznic do Kotlic; daléj jest ta rzeka prawie całe lato spławna, ma stałe i głębokie koryto. Mimo to wszakże, nikt nie probował użyć na niéj żeglownych statków, nie widać nawet czółen rybackich, chociaż rzeka jest nadzwyczajnie rybna i obfituje w rozmaite ryb gatunki. Dotąd spławiane jest tą wodą samo tylko drzewo do Wisły, wiązane w pasy po 12 sztuk łącznie. Gdzie takie tratwy pływać mogą wygodnie, tam bezpiecznie mogą żeglować statki z 500 korcami zboża ładunku. Od Karsznic do Kotlic, dobra woda wiosenna trwa dwa do trzech tygodni, potém stan jéj się zniża do 1½ stopy głębokości; daléj od Kotlic do Rębowa ma 2 stopy, od Motkowic zaś dochodzi do 10 stóp, za któremi trzyma się w pełnym korycie; na przeciw Imielna już tyką 3-sążniową dna dostać nie można, a pod Sobowicami po łąkach rozlana jeszcze w lądy nie wchodzi. Od Pińczowa aż do Nowego Miasta coraz lepsza woda i żegluga pewna.

Taki stan Nidy znalazłem tego roku, zwiedzając ją za spławem drzewa, na którym dla poznania spławności tak ważnéj chociaż krótkiéj rzeki, odbywałem podróż w dniu 3 Kwietnia, i po dwóch dniach pływania od Brzegu do Sobowic, lądowych mil 3 bez żadnéj trudności przebyłem, stanąwszy w tém miejscu o 12éj godzinie w nocy, czego na innych wodach o świetle gwiazd dokazać nie można. To jest najlepszym dowodem spławności rzeki nigdy nie czyszczonéj, w któréj korycie zawady i przeszkody są mało znaczące i tak: pod *Sobkowem dąb* jeden i kilka małych *pali* pozostałych po starym moście, które kosztem dwóch rubli tu uprzątnięte być mogą; daléj pod *Moczydłami* przy górze piaskowéj *mielizna*, następnie pod *Kotlicami* przy jednym brzegu drzewa *olszowe* z kępy zwalone i walące się jeszcze do wody, które właścicielowi przystało w przyzwoitym czasie uprzątać dla swego użytku i dobra ogólnego; potém pod *Borusowicami* i *Rębowem* jeszcze dwie *mielizny*, a od *Rębowa* wciąż już niezmienne i czyste koryto mające brzegi stałe, w gruncie mocnym trzciną i krzewami obrosłe; za *Pińczowem* wreszcie aż do ujścia, po drodze znajduje się kilka *prądów* i trzy *rafy*, z których jedna w *Kowali*, druga w *Krzyżanowicach* (najgorsza do przebycia), trzecia pod *Kobylnikami*; zaś przed i za *Wiślicą* kilka *mielizn* mało znaczących. *Mostów* jest 7, z tych pierwszy w *Mostach*, drugi w *Brzegu*, trzeci w *Motkowicach*, czwarty w *Sobowicach*, piąty w *Pińczowie*, szósty w *Chrobrzu*, siódmy w *Wiślicy*, a w Nowém Mieście pod *Szczytnikami* ostatni *przewóz* na linie.

Od Brzegu do Rębowa, Nida przepływa gruntem piaskowym, daléj twardym z czarnoziemu łąkowego złożonym, lecz tam jest nadzwyczajnie kręta, oraz trzciną i chróstami zarosła, przez co bystry jéj spadek hamuje się i tworzą głębiny, na około których wody nie mogąc mieścić się w korycie, zbyt przedłużonym rozlewem zakwaszają obszerne łąki. Dla osuszenia ich, potrzeba tu niektóre zakręty sprostować, przecięciem *kolan* krótkich; przezornie jednak to przedsiebrać należy, żeby otworzeniem rzece prędszego spadku, za nadto stanu wody dla spławu nie zniżyć.

Wszystkie na Nidzie wymienione tu przeszkody, za dobréj wody łatwe są do przebywania, za małéj zaś, trudne są tylko dwie, to jest: *mielizna* pod Moczydłami i *rafa* w Krzyżanowicach, lecz i tym, jak się wyżéj wskazało, poradzić można. Tak więc, żegluga na téj rzece statkami, dotąd nie istniejąca, bardzo korzystnie może być zaprowadzoną. Za dobréj wody wiosennéj, dwie podróże z całym ładunkiem, a przy Święto-Jańskich deszczach i trzecią takąż od punktu Karsznic odbyć nie trudno. W innym czasie, z połową ładunku jeszcze można żeglować; zaś od Rębowa, przez całe lato wciąż spław jest dobry, czego na innych rzekach nie ma.

Nida po Narwi, jest najspławniejszą rzeką w Królestwie, spławniejszą nawet od Warty, chociaż większéj, a także dobréj do żeglugi. Podobnież mogą być dobrze spławne i inne rzeki trzeciego i czwartego rzędu, jak np. *Nidzica* w Miechowskiem, *Przemsza* w Olkuskiem, *Liszwarta* w Wieluńskiem, *Prosna* w Kaliskiem, *Bzura* w Łowickiem, *Orzycz* w Płockiem, *Krzna* w Podlaskiem, *Huczwa* w Hrubieszowskiem, niemniéj wiele innych tym podobnych, na których w teraźniejszym czasie rozwoju handlowego i przemysłowego, istniejące *młyny*, tamują usprawnienie tylu dróg wodnych z wielką szkodą kraju. Właściciele tych zakładów źle umieszczonych, gdyby ściśle obliczyli koszta ponoszone często na budowę upustów, reperacye zrywanych grobel i z czasem psujących się samychże młynów, oraz obliczyli straty na zalewie obszernych łąk, pewnoby się sami zrzekli dalszego ich utrzymywania na wodzie, gdzie wydatki i ubytki ponoszone, przenoszą o wiele pobierane dochody. Tylko że u nas podobne straty nieumieszczane pod właściwą rubrykę, zwykle pokrywają się ogólnym rachunkiem, a przez to też są niewidzialne.

Na rzece Prośnie, w *Kaliszu* szczególniéj, *młyn* dla fabryki sukna założony, wiele szkody wyrządza tak pięknemu i ludnemu miastu, pozbawiając je latem wody, a wiosną wystawiając na zgubne zalewy, przez zatamowanie swobodnego odpływu nagłemu wezbraniu rzeki. Uprzywilejowany jego posiadacz już się tu dość wzbogacił, mógłby więc ztąd ustąpić za stosownem wynagrodzeniem, a folusz swój przenieść na będącą w blizkości inną wodę, na jakiéj ma podobny zakład fabryka istniejąca w Opatówku.

Nida w pośród tak bogatych okolic przepływająca, oprócz płodów rolniczych i leśnych, może ztamtąd wyprowadzać obficie *marmury* chęcińskie dotąd bez odbytu będące, *gipsy* na przestrzeni między Buskiem a Wiślicą nieprzebrane, *wapna* wyborne gatunki z Sobkowa i Karsznic dotąd nietknięte, i takowe Wisłą po kraju rozprowadzać, z pożytkiem dla miejscowości i stron odległych, dostarczając im takich produktów, jakich tam brakuje.

Dla powiatu stopnickiego, jest jeszcze inna ważna droga handlowa na powiślu, przy obwałowaniu *doliny stopnickiéj* przez inżynierye projektowana, do wywozu produktów na odbyt postronny. Dolina ta, jedna z najżyzniejszych w kraju, sławna tak z gruntów ornych jak i łąk, składających się z czarnoziemu tłustego zmieszanego z gipsem, wapnem i glinką, niegdyś z hodowli *bydła* i *koni* szczyciła się historycznem wspomnieniem. *Skopy* wypasane na tamtejszych pastwiskach kupcy z Szląska płacą o talara na sztuce drożéj niż zkąd inąd, tak są tam pożywne i tuczące pasze. Ziemia nie pod zboża i trawy, ale pod drzewa owocowe i kwiaty najlepsza, do wazonów jako osobliwość może być użytą. Na przestrzeni téj, od Nowego Miasta Korczyna aż do Ruszczy rozciągającéj się, mieści się kilkadziesiąt wsi z folwarkami, znajduje się przytém kilkanaście jeziór, po starém niegdyś korycie Wisły pozostałych, przez

które mała rzeczka przepływa. Do odprowadzania ztąd wód dzikich zalewających pola i łąki, jest zamierzenie rozszerzyć rzeczkę i takową skanalizować tak, żeby mogła stać się żeglowną. *Kanał* ten, wyświadczy niezmierne usługi zbożorodnéj okolicy w promieniu kilkumilowym, ułatwiając możność wyprowadzania jéj płodów do Wisły, zwłaszcza na wiosnę, kiedy do ładowania tam statków, przejazd przez rędziny drogami błotnistemi, niepodobny jest do przebycia. Oprócz płodów rolniczych, *Staszów* ma jeszcze do zbytu dobre *wapna* i *gipsy*. Powstający tu ruch handlowy i przemysłowy, znajdzie przytém inne produkta do wywozu i przywozu, a *rybołowstwo* chociaż dzikie, na wodach tu bardzo rybnych, gdzie karpie poławiają się po 20 funtów ważące, przez otwarcie przepływu z jednych jezior do drugich i połączenie z Wisłą, dochodem z tego jednego tylko źródła, opłacać może procent od kapitału, wyłożonego na wybicie projektowanego kanału.

Pojął te korzyści własne z dobrem ogółu połączone, mąż znamienity sercem i czynem, obdarzony duchem przedsiebierczym i niezłomną wolą, hrabia *Adam Potocki*, który nabywszy niedawno dobra *Pacanów*, owe złote jabłko w krakowskiem, dla połączenia ich z obszernemi dobrami swojemi *Staszowskiemi*, postanowił zaraz tak zbawienny plan wykonać i w tym celu już rozpoczął własnym kosztem kopanie pomienionego kanału, przechodzić mającego przez nadwiślańską część obu tych majątków. Utworzenie téj nowéj linii kommunikacyjnéj, przysposobi dla powiatu stopnickiego i przyległéj części sandomierskiego dogodne porty, z których jeden może być w *Wielkiéj Słupi* a drugi w *Łubnicy*, do któréj to ostatniéj, boczny i łączny kanał dałby się korzystnie podprowadzić. Położenie miejsca wybornie sprzyja temu, a co większa, że w Łubnicy miejscu historyczném, pożytecznie dla kraju, mianowicie zaś dla okolic krakowskich i przyległéj Galicyi, pod opieką i poparciem świetnego imienia dziedzica, mógłby powstać *dom handlowy*, o jakim niegdyś pierwszy u nas marzył książe *Alexander Lubomirski*, dawny dziedzic Opola nad Wisłą położonego, i już w tym celu pod miastem Kazimierzem stosowny dom zaczął budować, lecz śmierć jego wtedy nastąpiona, nie dała mu tak pięknego dzieła dokończyć i tylko ruiny murów, jako pamiątka powziętego zamiaru tam pozostały.

Takich to dźwigni do rozwoju bogactwa narodowego, i tak szlachetnych przodowników krajowi potrzeba. Chwała tym, co wiedzeni życzliwą chęcią, z poświęceniem przykładają się w czémkolwiek i w jaki bądź sposób do rozszerzania postępu i pomyślności publicznéj, lub przyświecają swém światłem na błędnéj drodze i dają z siebie naśladowania godny przykład wytrwałości na polu trudnych zapasów. Mało jeszcze podobnych krzewicieli przemysłu kraj liczy; spodziewać się jednak należy, iż grono wzniosłych imion z czasem się powiększy, które historya na swéj karcie zapisze. Ilużby to możnych panów u nas mogło ozdobić swe skronie wieńcem obywatelskiéj zasługi, gdyby oni biorąc wzór z tak odznaczających się jak hrabiowie: *Adam Potocki*, *Andrzéj Zamojski*, *Władysław Branicki*, przyjęli udział w szczytnym zawodzie pożytecznych przedsięwzięć i okazali czynniejsze życie w stanowiskach swoich, w jakich los ich umieścił i obdarzył dostatniém mieniem? A jest nie mało w kraju do działania, w widokach zaspokojenia różnych potrzeb społecznych, jakim zaradzenie dzisiejsze, ściągnęłoby na siebie błogosławieństwo przyszłych pokoleń!

Dla powiatu stopnickiego, wiele już dobrego zdziałała droga bita od Kielc do Stopnicy, staraniem JW. *Białoskórskiego* b. gubernatora radomskiego, niedawno przeprowadzona przez okolice piaszczyste. Przez nią podniosło się miasto *Chmielnik*, stając się znaczącym punktem ruchu i handlu wewnętrznego. Przedłużenie téj linii przez miasteczko *Pacanów*, do przykomorka granicznego *Rataje*, milę jedną, dla połączenia jéj za Wisłą z drogą bitą galicyjską, nie ujdzie tu bacznéj uwagi światłego dziedzica nowo nabytéj włości i za jego staraniem zapewne z czasem przyjdzie do skutku. Wprawdzie brak tu kamienia do budowy szosy, stawia nie małą trudność w wykonaniu; ale silna wola przy dobréj chęci wszystkiego dokaże, ze względu na interessujący dla powiatu port handlowy. Zaczynając budowę od Stopnicy, w miarę wykończenia części drogi, łatwo po niéj może być już daléj podwożony kamień. Zresztą, zastąpić go można pokładem z mieszaniny *gliny* i *piasku* w dobranym stosunku, czego sama natura dała wzór wyborny pod *Sichowem*, gdzie zjazd z góry do gaju po czystéj glinie w czas mokry, jest trudném do przebycia grzęzawiskiem, a o kilkaset kroków ztamtąd daléj ku dworowi, na gruncie złożonym z mieszaniny gliny z piaskiem, w każdéj porze roku, droga naturalna jest doskonała i twarda, zarówno na czas suchy jak i mokry i materyał się nie zużywa tyle ile kamień wapienny. Takiéj saméj drogi tamże mila jedna z *Słupi* do *Oleśnicy* jest pożądaną, dla ułatwienia kommunikacyi z *Staszowem* i przedłużenia w tym kierunku traktu nadwiślańskiego.

Postęp, jaki się w dobrach staszowskich od lat kilku czynniéj rozwija, nie pozostanie bez wpływu na okolicę oraz na dalsze strony. Na przestrzeni 2,000 włók ziemi (30,000 diesiatin), jest tu jak wszędzie wiele do roboty, na co siły i życie pojedynczego człowieka nie wystarczają. Sama przestrzeń, daje wiele do myślenia najbieglejszemu i najczynniejszemu gospodarzowi. Hrabia Adam Potocki nie zrażając się trudnościami, przedsięwziąwszy urządzenie tych dóbr, najprzód zaczął od polepszenia bytu włościan, przez *oczynszowanie* ich na lat 25 sposobem próby, posuwając w téj mierze swą szlachetność do tego stopnia, że im pozwolił wybierać sobie grunta nawet z pól folwarcznych, co było ofiarą za wielką, gdyż z tego urządzenia wynikły niektóre niedogodności dla gospodarstwa dworskiego. Czyn jednakże tak piękny i wspaniały razem, nic przez to na swojéj wartości nie traci. Pozostanie on w czasy potomne zaszczytnym pomnikiem dla swojego twórcy.

Równocześnie z oczynszowaniem, założył *szkółki* wiejskie, w których dzieci włościańskie uczą się czytać, pisać i rachować. Cóż to za rzewny widok, miły Bogu i ludziom, patrząc teraz jak lud prosty w kościołach, przystojnie ubrany, modli się przykładnie na książkach niemal wszystek, tak dorosły jako i młodzież obu płci, zachowując wzorowy porządek! Tak usposobiony do niesienia dzięków i chwały Najwyższemu, czuje on dobrodziejstwo doznane i kto go tego nauczył; jest też moralniejszy teraz i trzeźwiejszy, niżeli był przedtém. Prócz tych zakładów, jest jeszcze i *szpital* dla chorych włościan, pomoc lekarska i lekarstwa bezpłatne dla biednych.

Dla podniesienia gospodarstwa rolnego i dania sposobności włościanom do zarobkowania, w roku 1853 wystawioną została w *Rytwianach fabryka cukru* z rafineryą, kosztem 1,500,000 złotych (225,000 rs.) na wyrób 2 milionów funtów cukru. Tego roku, dla tego zakładu, jest w uprawie pod buraki 900 morgów (450 diesiatin) gruntu, z których większą częścią téj plantacyi zajmują się włościanie i koloniści. Budowa *drogi bitéj* do Łubnicy, kopanie *kanału* osuszającego na zalewaném obszerném powiślu, łącznie z powyższemi dziełami, wszystkie razem, są to przedsięwzięcia nie małego znaczenia tak dla teraźniejszości jak i dla przyszłości dóbr, które zostając pod zarządem p. *Bieleckiego* pełnomocnika, zdolnego wykonawcy woli i zamiarów dziedzica, przez zaprowadzane czynnie wszędzie ulepszenia i nowe urządzenia, przybierają coraz świetniejszą postać.

Kosztowna restauracya historycznego *pałacu* w *Łubnicy*, świadczy, o ile hrabia ceni dawne mistrzowskie dzieło sztuki w wewnętrznem przyozdobieniu gmachu, niegdyś wykonane podług gustu sławnéj kobiety, dziewicy hrabianki *Sieniawskiéj* i takowe stara się od zniszczenia ochronić.

Z nowoczesnego przemysłu, pod względem materyalnéj korzyści, zakład cukrowniczy w sferze ekonomicznéj, zajmuje tu znakomite stanowisko. Kosztem jednéj trzeciéj części całkowitego nakładu, wewnątrz na nowo przerobiony i urządzony, przy gorliwém staraniu o postawieniu go na stopie doskonałości, pod umiejętnym kierunkiem dyrektora p. *Chachólskiego*, z powodzeniem przez tegoż prowadzony, liczyć się może do najpierwszych i wzorowych w kraju. Pożyteczny ten zakład zasługuje na obszerniejszy opis i podanie o nim krajowi interesujących wiadomości, o czém przy sposobności nie omieszkam późniéj bliższe szczegóły udzielić.

Wszędzie znajdują się środki do rozwijania przemysłu i handlu, tylko je trzeba poznać i umiéć ocenić ich wartość, oraz wiedziéć gdzie jakich sposobów i jak użyć. Największe dzieła ludzkie takim tylko sposobem powstały, a gdzie ich użyteczność nie była przemijającą, tam one wieki przetrwały, odznaczając się wzniosłością pomysłów i potęgą woli swych twórców.

Z całego kraju, krakowskie u nas, pokryte górami zawierającemi w sobie rozliczne bogactwa, baczniéj rozpoznawane być powinno niżeli inne strony. Spójrzyjmy tylko na sąsiedni *Szląsk*, jaki tam panuje ruch i życie, jak olbrzymie i rozliczne wzniesiono zakłady przemysłowe, jak ogromne wprawiono w obrot kapitały,

które umiejętném użyciem wytwarzają coraz większe zasoby, wydobywają nowe siły produkcyjne, powiększające dobry byt i mienie mieszkańców. Nam tylko zapatrywać się na te dzieła należy, a co dobrego wybierać sobie i do swych potrzeb oraz widoków stosować. Dać tylko pomysłom otwarte pole do popisu, a pilne ich rozważanie i zgłębianie wszystkiego nauczy, i w wykonaniu do pożądanego celu doprowadzi.

B. Alexandrowicz.

Słowo o oczyszczaniu rzek.

Autor artykułu p. t. »*Dolina Nidy*« w poprzedzającym numerze Korrespondenta, czyniąc wzmiankę o przedsiębranem dawniéj oczyszczaniu z kamieni rzeki *Niemna*, zapewne przez niewiadomość pominął późniejsze tu w większym rozmiarze uprzątnienie kamieni, mianowicie na długości jednéj mili od *Poniemonia* do *Kowna*. Oczyszczenie to, dla dobra publicznego własnym kosztem wykonał niegdyś ś. p. *Piotr Frendtzel* majętny dziedzic Poniemonia, za czasów ministerstwa księcia *Lubeckiego*, celem otworzenia przystępu statkom żaglowym do spichrzów nadbrzeżnych. Głazy znacznéj wielkości tam wydobyte z koryta rzeki, dziś leżą w mnogiéj liczbie, po większéj części pościągane koło dworu, dla osłony brzegu od kry lodów.

Jego sposób wyciągania był prosty i nie kosztowny. Na dwóch statkach związanych z sobą w stosownym odstępie, ustawione było wiązanie krokwiowe i na tém urządzone bloki, za pomocą których w wodzie ujęte kamienie, były z dna podnoszone, a potém odciągane do brzegu. Trudniejsze do ruszenia z miejsca, rozstrzeliwał prochem i tak je kawałami wydobywał; w całkowitych zaś, do ujęcia ich na windę, wywiercał dziury świdrem, w które wsadzał krótkie i klinowate haki żelazne zakrzywione, potém te zabijał również żelaznemi drągami, długiemi, prostemi, także klinowatemi, a tak zaczepiwszy liną za pierwszy hak krzywy, dopiero z wody głaz wyciągał. Blok do téj roboty użyty, był składany, szczególnéj konstrukcyi własnego pomysłu ś. p. Frendtzla, który wówczas za bardzo ważny dla marynarki u portu memelskiego przyjęto.

Jako naoczny świadek rzadkiego poświęcenia się zacnego obywatela, nie mogę bez uwielbienia przemilczéć téj jego bezinteresownéj a poczciwéj pracy, którą on wykonał i zamierzał daléj jeszcze prowadzić; lecz zawczesny zgon jego przeciął to chwalebne usiłowanie, tak jak zwykle kończą się wszystkie dzieła pojedynczych osób. Wiekopomnéj pamięci Cesarz ALEXANDER I w przejeździe przez Kowno, z zajęciem oglądał, właśnie tylko co w zawieszeniu po wydobyciu trzymane nad wodą kamienie, a oceniając przysługę robioną dla kraju (jeżeli się nie mylę), szlachectwo za to nadać mu raczył.

Zajmując się oczyszczeniem Niemna, ś. p. Frendtzel pierwszy już wówczas pojął znaczenie *żeglugi parowéj* na rzekach, kiedy u nas o tém nikt jeszcze ani pomyślał, a w Anglii dopiero ją rozwijać zaczęto. Przedstawiał tę potrzebę księciu Lubeckiemu, z wykazaniem znacznych korzyści dla przedsiebierstwa tego rodzaju, oraz prośbę o pozwolenie zawiązania stowarzyszenia do tego interesu; lecz książe lubo to dobrze przyjął, oświadczył, że Rząd sam się zajmie tém przedsięwzięciem, co jednak do skutku nie przyszło.

Niema korzystniejszych dróg handlowych, nad kommunikacye *wodne* nic nie kosztujące i w każdéj stronie kraju do użytku gotowe, tylko tym arteryom brak oczyszczenia z zawad. Przedsięwzięcie to, najskuteczniéj da się wykonać, jedynie siłami zbiorowemi prywatnego przedsiębierstwa, przy pomocy rządu. Tym sposobem, żegluga wszędzie u nas dotąd tak trudna, pozyskać może wielkie ułatwienie i rozwijać się czynnie na rzekach, niosąc w różnych punktach mało przystępnych dzielną pomoc kommunikacyom *lądowym*, mianowicie *kolejom żelaznym*. Im więcéj upowszechni się i rozwinie sturamienna żegluga, tym mniéj będzie potrzeba budować kosztownych dróg lądowych i tym więcéj przybędzie ruchu na tych ostatnich, przez co rozszerzy się handel wewnętrzny, nader pożądany do pomnażania bogactwa krajowego.

K. Dąbrowicz z Dobrowoli nad Niemnem.

Korrespondencya.

Z Radomskiego, 6 Lipca 1857 roku.

(Dalszy ciąg.)

Walec do rozbijania brył systemu Croskilla, zwracał powszechną uwagę; bo też w istocie piękne to narzędzie i warte powszechnego u nas zastosowania. Zniszczenie brył przed zasiewem ważną jest rzeczą, bo zapewnia i równiejsze rozdzielenie nasienia i większą powierzchnię, a jednakże mało na to zwracamy uwagi, kiedyśmy do tego czasu tak pożytecznego jak wspomniane narzędzia w gospodarstwach naszych nie zaprowadzili. Model innego systemu walca do rozbijania brył, tak nazwany *Squelette*, znajdował się w sali górnéj, zrobiony przez p. Lessel, mechanika przy fabryce pp. Evans, Lilpop i Rau. Modelu tego nie proteguje fabryka, (jakkolwiek przemawia za nim podwójny użytek, bo i możność przykrywania dobrego nasienia) i wyrabia same tylko Croskille. Zapewne doświadczenie i zwiedzenie licznych wystaw za granicą nauczyły że ten ostatni jest lepszym; gotów więc jestem i ja pójść za doświadczeńszém zdaniem i dotychczasową słabość do Squeletta zwyciężyć—wszakże wolałbym spróbować a dopiero kapitulować.

Drapacze Lilpopa każdy zna; jest to jak sam utrzymuje, jedno z narzędzi, które w największéj liczbie rozeszło się po kraju i najpowszechniéj zostało przyjęte. Są jednak okolice gdzie go bardzo potrzebują, a nie znają zupełnie, poprzestając na samém tylko radle, które jednak nie jest w stanie tak dokładnie wykonać roboty jak drapacz. Pan Lipski dostarczył także jeden egzemplarz tego narzędzia, niczém nie różniący się od modelu poprzedniego.

Zwróciła uwagę wielu zwiedzających *młocarnia przenośna* p. Bobrownickiego; dostrzegliśmy w niéj zmianę w konstrukcyi bębna, a raczéj cepów, które zamiast prosto na kant (jak zwyczajnie) umieszczone są nieco ukośnie. Pomysł to zdaje się dosyć szczęśliwy ze względu lepszego wymłacania; wszakże i dotychczas budowanym u nas młocarniom w fabryce Evans, Lilpop i Rau na przymiocie tym bynajmniéj nie zbywa, aby tylko dobrze były ustawione. Czekamy jednakże prób do wyrzeczenic stanowczego zdania, bo wszelkie o takich rzeczach sądy à prori są zupełnie bezzasadne.

Zgrabna *młocarnia ręczna* z fabryki Białogońskiéj, znalazła się bardzo w swojém miejscu; znacznie tańsza od zwyczajnych z manężem, (jakkolwiek jeszcze za droga), może znaléźć dobre przyjęcie w mniejszych gospodarstwach, gdzie konna mogła być zbytecznym ciężarem.

Sieczkarń było kilka, po większéj części wszystkie znane; p. Bobrownicki miał podobno wprowadzić pewne ulepszenia.

Fabryka E. L. i R. wystawiła *młynek do czyszczenia zboża, systemu Vachona*, który zdaje się przeszedł wszystko, czego tylko od tego rodzaju machiny wymagać możemy, i gdyby nie tak wysoka cena (120 rs.), pochodząca jednak *tą razą* jedynie z winy ilości materyałów i pracy, jakiéj zrobienie tego młynka wymaga, sądzę, że nikt by się nie oparł zaprowadzeniu u siebie téj doskonałéj machinki (1). Młynek Pernolleta, o którym w jednéj z korrespondencyj zagranicznych wspominałem, jest uproszczeniem Vachona, służącém głównie do odbierania celnego ziarna do siewu; uproszczenie to, jakkolwiek mniéj dokładnie i w inny nieco sposób czyści i klassyfikuje zboże, jednakże znalazło we Francyi wielkie powodzenie, z powodu iż kosztuje 4 razy mniéj niż Vachon. Wszakże dalecy jesteśmy od przyznawania pierwszeństwa tamtemu ze szkodą ostatniego.

Siewniki do zboża są dwa: jeden z fabryki pp. Evans, Lilpop i Rau, drugi zaś p. Bobrownickiego. Z pozoru wyglądają jak rodzeni bracia, wszakże wewnątrz są pewne zmiany. Łyżeczki pierwszego zastąpione są u pana Bobrownickiego pewnym rodzajem ukośnie wyżłobionych rowków, które nam się wydają dość szczęśliwie pomyślanemi. Sprężynki do wyrzucania kamieni przypadkowo znajdować się mogących, równie są dowcipne, a rozstawienie kołków cokolwiek zmienione. Próby, których, spodziewamy się, że nam pp. fabrykanci tak dla własnéj jako i też i dla naszéj korzyści nieodmówią, zdecydują ostatecznie; wszakże u nas siewniki trudniéj się przyjmują jak inne narzędzia, bo siewaczów nigdy w ża-

---

(1) Na usprawiedliwienie *tą razą* wysokiéj ceny arfy Vachona przytoczyć można, iż na miejscu w Lyonie kosztuje u wynalazcy 500 franków. T.

dném gospodarstwie nie brakuje. Dziesięciu, dwunastu chłopów wielkim obszarom poradzą, a z dotąd proponowanych machin żadna dobrze nie siała. Siewniki do uprawy rzędowéj stanowią tu wyjątek; chciéć je zastąpić pracą ręczną jest rzeczą bardzo nierozsądną: cierpi na tém i dobroć roboty i kieszeń z powodu znacznie większego kosztu.

O wielu jeszcze rzeczach wspomniéćby należało, ale to przechodzi zakres mojéj, bardziéj notatkowéj niż sprawozdawczéj korrespondencyi. Pozostaje mi na zakończenie przejrzéć narzędzia do uprawy, wystawione przez pp. Evans, Lilpop i Rau, p. Lipskiego, p. Gödke i Wyderko.

Pierwsi dali kilka znanych już w kraju *pługów*, według zmniejszonego i zmienionego bardzo szczęśliwie modelu sławnego pługa Dombasla; był nawet oryginalny Dombasle, którego jednak wsadzenie na nasze kółka nieuważałbym za zbyt szczęśliwy pomysł. Daléj widzimy pług podskibowy, nóże do krajania nowin, radełko Sengera, pług przegonowy i pielnik. Z tych wszystkich narzędzi na szczególną uwagę zasługują *małe pługi Dombasla* z regulatorem, które jak już liczne doświadczenia pokazały, do wszelkich gruntów i wszelkich upraw są przydatne, a pod względem naukowym wszelkim warunkom dobréj konstrukcyi odpowiadają (2). Gdyby można, radziłbym na grunta kamieniste dawać kute strzały, bo lane strasznie pękają; wszakże nie wiem o ile to jest możliwe i łatwe do wykonania bez podniesienia ceny, która i tak nie jest niska, bo bez przodka wynosi 10 rs. 50 kop., więc nawet o 50 kop. droższa jak dawniéj.

Radełko Sengera jest jedném z lepszych narzędzi, jakie egzystują do okopywania kartofli lub buraków. Narzędzie to niezmiernie proste, składa się z łapki przedniéj i deseczki ustawionéj na sztorc, która przed sobą ziemię pruje i osypuje. Radełko to prawie niepotrzebujące ulepszenia, zmienił nieco pan Bobrownicki, dodając z obu stron deseczki rodzaj drutów, mogących się wsuwać i wysuwać, stosownie do szerokości redliny, a których przeznaczeniem jest niejako czesać boki tejże. Pomysł ten na pozór wydaje się dowcipnym, o ile jednak w praktyce pożytecznym się pokaże, o tém tylko próby właściwe zadecydować mogą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 19 do 25 Lipca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	4	99			Słomy pud . .	—	24		
Pszenicy ditto	9	22½			Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	4	92			» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	—	—			Siana pud . .	—	34		
» fasoli . .	7	79			Drzewa sos. sąż.	7	50		
Gryki	4	30			Wół dobry . .	48	10		
Jęczmienia . . .	3	69			» średni . .	40	2		
Owsa	3	85½			» lichy	28	16		
Mąki psz. prze. p.	2	25			Ciele	4	52		
ordyn. pud	1	21			Baran	3	16		
żytniéj pytlowéj	—	68			Wieprz dobry	22	30		
żytniéj razowéj	—	—			» średni	16	66		
gryczanéj pud	—	82½			» lichy	10	68		
Kaszy jaglanéj cz.	10	33			Masła pud . .	6	60		
» grycz. zw.	7	87			Słoniny » . . .	5	20		
» drobnéj	15	25			Kartofli czetw.	1	65½		
» jęcz. perło.	14	76			Okowity wiadro	2	89		
» » ordyn.	6	51			Szumówki »	1	73½		
Słomy fura . .	—	—							

(2) Tegoroczne modele różnią się trochę od dawnych, a mianowicie zmiana regulatora na Grignoński i inne osadzenie kroja zapewniają większą łatwość w ustawieniu i większą moc grądzieli, które wcale nie wycinana, nie tak łatwo jak dawniéj złamaniu w tém miejscu ulegnie.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4776 pszenicy czetw. 3457, jęczmienia czetwierti 1075, owsa czetw. 3791 grochu czetw. 601, gryki czetwierti 583, kaszy jęcmiennéj czetwierti 397, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti — kartofli czetwierti 1493, siana pudów 16912, słomy pudów 5400.

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 1069, rassy polskiéj sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 67, w ogóle sztuk 1136; wieprzy 799, cieląt 919, baranów 703; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 657, wieprzy 620; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 88; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 14, Częstochowy 20, Piotrkowa sztuk 51, do Płocka 20, do Nowego Dworu 106; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 67. Pozostało remanentem wołów 113.

Jeneralny Agent Magdeburgskiego Towarzystwa Ubezpieczającego od gradobicia, ma honor podać do publicznéj wiadomości następujące szczegóły:

1) Magdeburgskie Towarzystwo ubezpieczające od gradobicia jest koncessyonowane przez najwyższy rozkaz gabinetowy Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego z dnia 24 Kwietnia 1854 roku.

2) Posiada kapitału zakładowego 2,700,000 rs. czyli 3 miliony talarów.

3) Jest pod kontrollą Komisarza Rządu Pruskiego i ubezpieczenia przechodzące cyfrę risica, jakie swemi funduszami pokryć może, oddaje innym towarzystwom, czyli pomiędzy znaczniejszemi towarzystwami jest rodzaj wspólności, tém samém niewypłacalném stać się prawie nie może.

4) Rozprzestrzeniając działania swe na Królestwo Polskie, wzięło za zasadę stopy wniosków czyli opłat tych taryff jakie Towarzystwa:

Nowe Berlińskie,
Towarzystwo Niemieckie »Union«
» Kolońskie
» Elberfeldzkie

i Magdeburgskie własne w prowincyach Pruskich, z krajem naszym graniczących, pobierają, a to mocą układu pomiędzy wyż wymienionemi Towarzystwami w Berlinie. dnia 18 Stycznia r. b. zawartego, a u mnie w kopii wierzytelnéj do przejrzenia będącego.

5) Zasadą Towarzystwa jest wynagradzanie tylko rzeczywistéj szkody, a nie doprowadzenie do żadnych zysków; z tych to powodów i nauczone praktyką, tak dobrze jak każde inne Towarzystwo, warunki uciążliwe tylko dla źle myślących i na szkodę instytucyi chcących działać podało.

6) Ogłoszone warunki, jak wszystkie druki są te same jakie za granicą obowiązują, są przetłomaczone w Niemczech na język polski, na nieszczęście nie po polsku i dla tego źle zrozumiane; oryginały tychże są na każde żądanie u mnie do przejrzenia.

7) Spóźniona pora w jakiéj Generalną Agenturę przyjąłem, nie pozwoliła mi druków tych odmienić.

8) Oszacowanie szkody jest oddane w ręce samych obywateli, graniczących z poszkodowanymi.

9) W roku 1856 zebrały składek:

Towarzystwo Kolońskie	talarów	352,000
» Nowo-Berlińskie	»	317,008
Magdeburgskie nie »Ceres« a przedstawiane przez podpisanego	»	651,000

W konkluzyi mam honor w imieniu Towarzystwa, które przedstawiam, uprzejmie szanownych ziemian prosić o nadsyłanie mi pocztą na koszt mój wszystkich uwag, jakie za stósowane uznają—ja nie omieszkam przedstawić je Towarzystwu, a to, o ile można będzie, ułatwienia zrobi, jak to już nawet na żądanie jednego z pięćdziesięciu kilku ubezpieczonych uczyniło—a mianowicie:

Żądano aby Towarzystwo wynagradzało po takiéj cenie po jakiéj ubezpieczono.

Towarzystwo życzeniu temu zadość uczyniło.

Szymon Toeplitz.

Warszawa, dnia 26 czerwca 1857 roku.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 13 (25) Lipca 1857 roku. —Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**